

Eugenia Potulicka
Uniwersytet Adama Mickiewicza
w Poznaniu

Teoretyczne podstawy neoliberalizmu a jego praktyka

1. Polityka neoliberalizmu

„Żyjemy w epoce neoliberalizmu. Wywiera on silne piętno na życiu miliardów ludzi na wszystkich kontynentach, w tak różnych sferach, ekonomia, polityka, stosunki międzynarodowe, ideologia, kultura itp. Na przestrzeni niespełna jednego pokolenia neoliberalizm tak się rozprzestrzenił i stał się tak wpływowy, a przy tym tak wrósł w obszary o krytycznym znaczeniu dla naszego życia, że utrudnia to właściwą ocenę jego istoty i historycznego znaczenia. A jednak **dokonanie takiej oceny jest niezbędne, zarówno z racji intelektualnych, jak i politycznych**” (Saad-Filho, Johnston, 2009, s. 13). Neoliberalizm jest dominującą ideologią globalnego kapitału, polityczno-ekonomicznym paradygmatem, „monokulturą” (Rikowski, 2008, s. 1). **Również zrozumienie reform edukacji, dokonujących się na świecie od lat osiemdziesiątych XX wieku, nie jest w pełni możliwe bez analizy teorii, ideologii, filozofii i praktyki neoliberalizmu.**

Termin „neoliberalizm” używany będzie zamiennie z terminami „korporacjonizm”, „globalizacja”, „neokonserwatyzm” czy „libertarianizm” (radykalna wersja neoliberalizmu). Pod takimi określeniami występuje on w literaturze przedmiotu. Sami neokonserwatyści określają się jako zwolennicy „demokratycznego realizmu” (Legutko, 2007, s. 24).

Naomi Klein (2008, s. 28) przez **korporacjonizm** rozumie system, którego celem jest zatarcie granic między światem wielkiego biznesu a najważniejszymi kręgami rządowymi. Przede wszystkim jednak neoliberalizm to strategia zarządzania zglobalizowanym światem (Munck, 2009, s. 113). Jest to kapitalizm w fazie monopolistycznej. David Harvey nazywa go panowaniem neoliberalnym w sensie wykorzystania aparatu państwa w celu ułatwienia akumulacji kapitałowi krajowemu i zagranicznemu. Po zakorzenieniu się neoliberalizmu w świecie anglosaskim został on reszcie świata narzucony (2008, s. 16 i 89). Na większości obszarów półkuli południowej określa się go jako „drugą grabież kolonialną” – bogactwa wydzierano bowiem państwom tej półkuli, a zyski odprowadzano za granicę (Klein 2008, s. 280).

„G. Dumenil i D. Levy, po starannym przeanalizowaniu dostępnych danych, doszli do wniosku, że neoliberalizacja od samego początku **była przedsięwzięciem obliczonym na restaurację władzy klasowej**” (Harvey, 2008, s. 27). Była to część hegemonicznego projektu koncentracji władzy i bogactwa w rękach elit całego świata, przynoszącego korzyści finansjerze poszczególnych krajów, a w skali światowej przede wszystkim kapitałowi amerykańskiemu (Saad-Filho, Johnston, 2009, s. 13). Interesy wielkich korporacji

w decydujący sposób wpływają na politykę socjalną i ekonomiczną. Uzyskują one zwolnienia podatkowe i szeroką gamę subsydiów. Wprowadzone przez Reagana obniżenie maksymalnej stopy procentowej z 78% do 28% w sposób oczywisty wyrażało intencje restauracji władzy klasowej. Najgorsze było to, że szerokim frontem przekazywano aktywa publiczne do sfery prywatnej (Harvey, 2008, s. 74 i 221).

Neoliberalizm to określona polityka klasowa, mająca na celu przetasowanie sił między kapitałem a pracą na korzyść kapitału, to klasowa ofensywa kapitału przeciwko światu pracy. Nowa funkcja kapitalizmu państwowego – traktowana obecnie jako jego nadrzędny cel – to „zarządzanie siłą roboczą z ramienia kapitału” (Radice, 2009, s. 156). Robotnicy są sprowadzeni do roli instrumentów gromadzenia kapitału (Chmielewski, 2001, s. 278).

Neoliberalnej polityce ekonomicznej i społecznej nadano także kształt „wspólnej polityki europejskiej”, wspólnych europejskich ram „konstytucyjnych”. Faktycznym celem „konstytucji” dla Europy jest sprawić, by w Unii Europejskiej nieodwracalnie zapanował neoliberalizm (Milios, 2009, s. 335-337).

Wykorzystanie kryzysów stało się podstawową zasadą funkcjonowania najpotężniejszych instytucji finansowych – Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Oznaczało to zdradę ich pryncypiów założycielskich (Klein, 2008, s. 197). Wykorzystanie kryzysów i kataklizmów stanowiło od początku *modus operandi* Miltona Friedmana i jego współpracowników. Obecny kryzys to najbardziej brutalny przypadek pogwałcenia praw człowieka; akty przemocy przeciwko niedemokratycznym rządóm w rzeczywistości były celowymi działaniami, polegającymi na sterroryzowaniu opinii publicznej, albo na przygotowaniu gruntu dla radykalnych „wolnorynkowych reform”. Teoria kryzysu Friedmana nabrała mocy samospełniającej się przepowiedni. Im bardziej globalna gospodarka stosowała się do jego recept, np. uwolnienia cen, tym bardziej stawała się podatna na kryzys. Kryzys jest wbudowany w model ekonomicznej szkoły chicagowskiej. Kiedy nieograniczone sumy pieniędzy mogą swobodnie krążyć po całym świecie z wielką prędkością, a spekulanci mogą obstawiać wartość wszystkich walut, rezultatem jest ogromna niestabilność (Klein, 2008, s. 11-12).

Jednak myśl, że kryzysy finansowe mogły być powodowane przez kapitał, jego ucieczkę za granicę czy spekulacje finansowe, albo wręcz umyślnie wywoływane w celu akumulacji przez wyłączenie, jest z góry odrzucana jako teoria spiskowa – wbrew niezliczonym danym, pozwalającym podejrzewać istnienie skoordynowanego ataku na tę czy inną walutę. Kreowanie kryzysów na arenie światowej, zarządzanie nimi i manipulacja urosło do rangi przemyślanej sztuki redystrybucji bogactwa od krajów biednych do bogatych. Od roku 1980 ludy peryferiów przestały swym wierzycielom w centrali ponad 4,6 biliona dolarów (Harvey, 2008, s. 158 i 218).

O tym, że nie mówimy o teorii spiskowej świadczą poniższe wypowiedzi neoliberalów.

W roku 1997 założono organizację „Projekt na Nowe Amerykańskie Stulecie” (PNAC). Jej celem jest promowanie idei globalnego amerykańskiego przywództwa. Założycielami PNAC byli: W. Kristol, D. Cheney, D. Rumsfeld, P. Wolfowitz i E. Abrams (Stelzer, 2007, s. 42).

„Postawę neokonserwatystów można podsumować następująco: dyplomacja – jeśli można, a jeśli trzeba – siła” (Wolf, 2003).

„Wszyscy mieszkańcy ziemi pragną wolności takiej, jak jest ona rozumiana na Zachodzie (...). Neokonserwatysty podkreślają, że w promowaniu wartości demokracji nie chcą opierać się **jedynie na rozwiązaniach**

siłowych (podkreślenie E.P.). Neokonserwatyści są zdania, że silnie uzbrojona **Ameryka powinna odgrywać rozsądnie zdefiniowaną imperialną rolę** (Stelzer, 2007, s. 50-51 i 60). Prezydent Bush nie krył, że „będąc największym mocarstwem na Ziemi mamy obowiązek dopomagać w rozprzestrzenianiu się wolności” (Harvey, 2008, s. 52). Naomi Klein w sposób przekonywający dowodzi, że wszędzie, gdzie wartości neo-liberalne doczekały się realizacji, towarzyszyły im najbardziej radykalne formy przemocy. Tak np. w okresie radykalnych „wolnorynkowych reform” w Argentynie zniknęło 30 000 ludzi (2008, s. 17 i 30).

Michaił Gorbaczow za ostateczny cel postawił sobie zbudowanie socjaldemokracji na wzór skandynawski. W roku 1991 na szczycie G7 otrzymał komunikat – jeśli natychmiast nie wprowadzi terapii szokowej – spadnie w przepaść. Naomi Klein pisze, że skrywa się jedną z największych zbrodni przeciwko demokracji (2008, s. 255). Kapitalizm w fazie monopolistycznej może być tak antyspołeczny, antydemokratyczny i chamski, jak tylko zechce (tamże, s. 288).

2. Teoria i filozofia neoliberalizmu

Często cytowaną definicję neoliberalizmu jest definicja Paula Treanora: „Neoliberalizm jest filozofią, w której istnienie i funkcjonowanie rynku jest cenione samo w sobie, niezależnie od jakichkolwiek wcześniejszych relacji z produkcją dóbr i świadczeniem usług, w której funkcjonowanie rynku i struktur quasi-rynkowych postrzega się jako etykę samą w sobie, zdolną do działania jako wskazówka dla wszelkich działań ludzkich i zastępującą wszelkie wcześniej istniejące przekonania etyczne” (*Neoliberalism: origins, theory, definition*, za McClennem, 2009, s. 1).

2.1. Rozumienie wolności

Wprowadzając do filozofii libertarianizmu D. Boaz stwierdza, że powstanie globalnego rynku kapitałowego spowoduje, iż inwestorzy nie będą zakładnikami swoich rządów i ich konfiskacyjnych systemów podatkowych. Chodzi o to, by wiek XXI był wiekiem wolnej jednostki, a nie wiekiem państwa (2005, s. 16-17). Państwo nie potrafi bowiem tworzyć bogactwa, a jedynie zabierać je jednym i dawać innym. Opodatkowanie stoi na równi z pracą przymusową, stanowi względnie łagodną formę niewolnictwa (Nozick, 1999, s. 200). Oświecone elity zawsze były gotowe ochoczo usprawiedliwiać taki rabunek uprawiany przez ludzi sprawujących władzę, stwierdza inny libertarianin – M. W. Rothbard (2009, s. 10).

Całkowita **wolność rynku** – zdaniem neoliberalistów – stanowi sposób rozwiązywania problemów i kryzysów ludów świata (Rothbard, 2009, s. 90). Najlepsza droga do wyeliminowania ubóstwa – w teorii państwa neoliberalnego – prowadzi przez wolny rynek. Zatem jeżeli jakiś rynek nie istnieje, to należy go utworzyć – w razie potrzeby aktem państwowym. Konkurencyjność na rynku to pierwsza neoliberalna „cnota”. Deklarowanym celem jest dobrobyt dla wszystkich.

Głośno wychwalając „cnoty” wolnej konkurencji w rzeczywistości, w neoliberalnej praktyce, ma miejsce umacnianie oligopolistycznej, monopolistycznej i ponadnarodowej własności w niewielkim gronie scentralizo-

wanych korporacji wielonarodowych. W darwinistycznym świecie powinni przeżyć i przeżywać tylko najsilniejsi (Harvey, 2008, s. 113). Rynek jest instrumentem „naturalnej selekcji”.

Zdaniem G.W. Busha wolność rynku to **szczyt ludzkich aspiracji** (Harvey, 2008, s. 52). Friedrich von Hayek z kolei twierdzi, że mechanizm systemu funkcjonowania cen zasługuje na okrzyknięcie go największym osiągnięciem ludzkiego umysłu (1945, s. 530). Wolny rynek – jego zdaniem – wytwarza spontaniczny porządek społeczny i jest gwarantem minimum przymusu. Również D. Boaz (2005, s. 32-33) pisze, że wielką zasługą libertarianizmu – jego analizy społecznej – jest stwierdzenie, że porządek powstaje w społeczeństwie spontanicznie, w wyniku działań setek milionów jednostek, które – by zrealizować swoje cele – koordynują działania między sobą. Najważniejsze instytucje społeczne, m. in. rynek, wszystkie rozwijają się bez centralnego kierowania. Działanie umotywowane własnym interesem przyniesie korzyści wszystkim.

Wolność rynkowa degeneruje ideę wolności do orędownictwa **wolnej przedsiębiorczości**. Wolność przedsiębiorczości daje zielone światło wszystkim „negatywnym wolnościom”, jest to prymitywny postulat wolności. Gra toczy się obecnie o samo pojęcie „wolności” zredukowanej do wolnego rynku (Saad-Filho, Johnston, 2009, s. 115).

Zdaniem kolejnego guru neoliberalizmu/libertarianizmu – Milтона Friedmana – **wolność ekonomiczną i wolność polityczną łączy głęboka więź**. Wolność polityczna i wolność indywidualna dają się urzeczywistnić jedynie w warunkach wolności ekonomicznej (za Brighthouse, 2007, s. 117). „Wolność ekonomiczna „sama w sobie” stanowi element szeroko rozumianej wolności, z tego względu wolność ekonomiczna jest także celem samym w sobie (...) a ponadto nieodzowny środek służący uzyskaniu wolności politycznej” (Friedman, 1962, s. 8). To prawda – wkroczenie na arenę polityczną zależy od posiadania wielkiego majątku i poparcia elit finansowych. Sąd najwyższy w USA uznał prawo korporacji do nieograniczonych darowizn na rzecz partii politycznych (Harvey, 2008, s. 69).

Neoliberalizm nadaje wymianie rynkowej także wartość „etyki samej w sobie”, zdolności kierowania wszystkimi działaniami człowieka i zastępowania wszystkich wcześniejszych wyznawanych przekonań etycznych (Harvey, 2008, s. 10).

Wolność ekonomiczna jest zdaniem Milтона Friedmana wolnością zawierania umów, elementem wolności osobistej. Wolność ekonomiczna urzeczywistnia się w stopniu maksymalnym, gdy państwo wyrzeka się redystrybucji dochodów i bogactwa oraz nie ingeruje w funkcjonowanie rynku, z wyjątkiem przypadku, gdy np. zapobiega monopolom i chroni prawa własności. Najlepszym systemem jest oparta na wolnej prywatnej przedsiębiorczości gospodarka wymiany – kapitalizm konkurencji. **Powszechna prywatna własność stanowi najlepszą gwarancję wolności politycznej** (1962, s. 13-15). Rothbard dodaje, że „**tylko etyka oparta na prawach właścicielskich każdej osoby (...) może odpowiednio sprostać zadaniu, jakim jest rygorystyczne uzasadnienie wolnorynkowego porządku**” (za Gordonem, 2009, s. 12).

Hayek i Nozick piszą o „świętej własności”. Boaz mówi o obronie praw korzystania z tego, co przedsiębiorczy ludzie wypracowali i nazywa to „cnotą wydajności” (2005, s. 33). Rothbard dodaje, że fundamentalny aksjomat teorii libertarianizmu mówi, iż nikt nie może grozić użyciem przemocy ani jej stosować wobec osoby lub jej własności. Jest to zasadnicza podstawa, z której da się wyprowadzić wszystkie inne twierdzenia składające się na całokształt teorii libertarianizmu. Zaiste – „święta własność” jest broniona do upadłego.

Powyższe argumenty nie są zbyt przekonujące. Nie mamy powodów by sądzić, że w Szwecji, Norwegii czy Finlandii, gdzie państwo angażuje się w szerokim zakresie w redystrybucję dochodów, zakres wolności jest mniejszy niż w Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii.

Dla libertarian **największą wartością polityczną jest wolność, a nie demokracja. Wolność sama w sobie to prawo wyboru i realizacji obranych przez siebie celów** (Boaz, 2005, s. 29-30). Friedman uważa, że wolność ma tak zasadnicze znaczenie, ponieważ pozwala wieść życie etyczne. Wolność indywidualna służy naszemu interesowi, jakim jest możliwość formułowania własnych sądów i kierowania się nimi w działalności oraz prowadzenia życia zgodnie z zasadami etycznymi, które zostały pozostawione naszemu rozstrzygnięciu (1962, s. 12-13). Jednak sama zasada wolności pozostaje doskonale obojętna na to, co wybieramy. Nadanie wolności statusu absolutnego niesie ze sobą wymóg, zgodnie z którym musimy stać się zdolni do dokonywania wyborów (ogromne zadanie dla wychowania), wznieść się na poziom samoświadomości i autonomii tam, gdzie możemy dokonywać wyborów (Chmielewski, 2001, s. 248-249).

Książka małżeństwa Friedmanów *Free to choose* jest hołdem złożonym wolnemu wyborowi, który zapewnia system neoliberalny. Jest on pisany z zuchwalstwem kogoś, kto nie musi się rozliczać z rzeczywistością, a jedynie z korporacją (Dowbor, 2009, s. 62).

Neoliberalizm proponuje zasadę: „**od każdego według tego, jak wybiera, każdemu według tego, jak jego wybierają**” (Nozick, 1999, s. 193). Teoria racjonalnego wyboru przejawia tendencję do obwiniania ofiary (Aldridge, 2006a, s. 30). Nie można uniknąć odpowiedzialności za nasze czyny, zrzucić winy na społeczeństwo. Nikt nie może pozbyć się swojego prawa wyboru (Boaz, 2005, s. 128 i 171). „Jeśli bieda wynika przede wszystkim z postaw biednych, a nie z barier społecznych, to zmienić trzeba przede wszystkim to postępowanie, a nie społeczeństwo” (Wacquant, 2009, s. 51).

Rozważania o wolności można zakończyć uwagą, że nie jest nam ona dana z natury, jest społeczną zdobyczą, o której redefinicję i zachowanie należy zabiegać nowymi metodami, w bardzo skomplikowanych warunkach społecznych (Chmielewski, 2001, s. 129). Tym bardziej, że Pierre Bourdieu, Clauss Offe czy Ulrich Beck usiłują uchwycić w swych pracach paradoks: im większa jest nasza indywidualna wolność, tym mniej staje się użyteczna w świecie, który pozwala nam z niej korzystać. Tym mniejszą mamy możliwość wyboru gry, tego, czy chcemy w niej uczestniczyć i w jaki sposób. (Bauman, 2007, s. 121).

2.2. Prawa indywidualne

Powyższe rozważania o wolności i prawach własności prowadzą nas do kolejnej podstawowej zasady liberalizmu, w tym neoliberalizmu – kwestii praw indywidualnych. Pytając: jakie mamy prawa D. Boaz odpowiada – **niezliczone, zawarte w jednym prawie naturalnym**. Ważne jest to, co dodaje: „Nie ma żadnego konfliktu między rzeczywistymi prawami jednostki w wolnym społeczeństwie. Istnieje natomiast wiele konfliktów między zwolennikami tzw. praw socjalnych, którzy wymagają, aby ktoś dawał im dobra, których potrzebują. (...) Są one w konflikcie z naturalnymi prawami jednostki. Każda jednostka posiada siebie na własność. Jedyń logiczną i odpowiadającą naturze możliwością jest **samo posiadanie**”.

Mówiąc o podstawowym prawie naturalnym, jak „prawo do życia” Boaz przeciwstawia się takiej jego interpretacji, która oznacza prawo do pożywienia, ubrania, mieszkania, „ponieważ oznacza to, że jedna osoba ma prawo zmusić innych, aby dali jej pewne rzeczy, gwałcąc tym samym ich równe prawa” (Boaz, 2005, s. 83, 86, 88).

Jednak Sir Beveridge słusznie zauważa, że człowiek „Głodny nie jest wolny, dopóki nie zostanie nakarmiony, nie będzie myślał o niczym innym (...). Człowiek, który nie śmie zaprotestować przeciwko niesprawiedliwemu pracodawcy, ponieważ boi się bezrobocia, nie jest człowiekiem wolnym” (za Chmielewskim, 2001, s. 163-164).

Neoliberalowie – podobnie jak liberałowie w ogóle – twierdzą, że **ludzie są równi wobec prawa**, a rządy które akceptują tę zasadę, to **rządy prawa**. Ta równość wobec prawa wywodzi się z egalitaryzmu epistemologicznego – wiary, że wszyscy ludzie „rodzą się równi” pod względem moralnym. Odzwierciedla się to w równości wobec prawa, **równości głosu**. Egalitaryzm epistemologiczny głosi, że potencjalnie każdy człowiek jest w stanie uzyskać wiedzę o rzeczywistości społecznej, sobie samym i własnych potrzebach i że ma on prawo do realizacji własnych interesów, przy poszanowaniu takiego samego prawa innych ludzi (Chmielewski, 2001, s. 82-84).

Rządy prawa to rządy legalistyczne, konstytucjonalistyczne, związane z postulatem minimalnych rządów. Ograniczony rząd jest podstawową koncepcją polityczną libertarianizmu. „Wiek polityki skończył się nie spełniwszy swych obietnic” – twierdzi Boaz, (2005, s. 25 i 33).

Równe prawa to ten rodzaj równości, który jest odpowiedni dla równości społecznej. Prawa nie są prezentem od rządu. Są one naturalne i niezmiennie, zawarte w naturze ludzkiej i posiadane przez niego na mocy jego człowieczeństwa, nienaruszalne, stwierdza Boaz (2005, s. 87-88). W wolnym społeczeństwie **każdy będzie równy tylko pod względem zakresu wolności**, będąc zarazem odmiennym od innych i nierównym pod każdym innym względem (Rothbard, 2009, s. 360).

Prawa własności są prawami człowieka. Wszystkie prawa człowieka mogą być postrzegane jako prawa własności, wywodzące się z jednego fundamentalnego prawa samo posiadania. **Prawa człowieka mogą być sprowadzone do prawa własności**, twierdzi Boaz (2005, s. 94-95).

Tenże autor uważa, że nawet „Dziecko staje się rodzajem własności”. Żyje ono bowiem w miejscu stanowiącym własność rodziców. Rodzice mają pełne prawa ustanawiania zasad postępowania swoich dzieci. Zgodnie z teorią prawa i moralności nie istnieją inne wolności niż wolność właścicieli posiadłości i stąd zasady jej użytkowania przez dzieci. Każdy rodzic miałby ponadto „prawo sprzedania swoich opiekuńczych praw innym osobom. Krótko mówiąc, istniałby wolny rynek (...) dzieci” (2009, s. 200-209). Oto i konsekwencje świętego prawa własności!

Cel którym jest równość zbyt długo był traktowany bezkrytycznie i aksjomatycznie jako ideał etyczny. Rothbard pyta, czy równości można przyznać status niekwestionowanego prawa etycznego, który ma obecnie? Odpowiedź zacytuje: „Jeśli jakiś cel etyczny gwałci prawa natury odnoszące się do człowieka (...) to w konsekwencji (...) jest zły i powinien zostać zaniechany. Jeżeli sam cel zadaje gwałt naturze człowieka, wówczas zły jest również pomysł, by podążać w prowadzącym do niego kierunku” (2009, s. 34).

Termin „prawa człowieka” i jego rozumienie na gruncie liberalizmu od początku było przedmiotem ostrych kontrowersji teoretyków i praktyków. MacIntyre i Rorty uznają je za puste fikcje.

Interpretacje podstawowej kategorii, jaką są „prawa człowieka”, są wzajemnie wykluczające się. Tak rozumiane jak w neoliberalizmie zaprzeczają sens ludzkiej solidarności i odpowiedzialności za społeczny egoizm oraz wyniszczający antyhumanitaryzm. W rozumieniu liberalizmu etycznego jest to fundamentalne pojęcie, pozwalające zrozumieć uniwersalność jedności i solidarność wszystkich ludzi. Dzięki temu idea ta może stać się narzędziem skutecznej walki o równość praw (nie rozumianą tak prostacko, jak w neoliberalizmie) i godność każdego człowieka (por. Chmielewski, 2001, s. 9). Bez praw socjalnych dla wszystkich ludzi, ich prawa polityczne stają się bezwartościowe. Prawa socjalne są niezbędne dla odpowiedniego funkcjonowania praw politycznych. Państwo socjalne jest najbardziej współczesnym ucieleśnieniem idei wspólnoty (Bauman, 2007, s. 158)¹.

2.3. Sprawiedliwość

Kolejnym pojęciem, które należy rozważyć w ramach neoliberalizmu jest pojęcie „sprawiedliwości”. Oczywiście jest ona ujmowana w kontekście własności. W teorii sprawiedliwości R. Nozicka oznacza ono: 1) sprawiedliwe zasady pierwotnego nabywania dóbr nie będących niczyją własnością, 2) sprawiedliwe przekazywanie posiadanych dóbr i 3) naprawianie niesprawiedliwości popełnianych w procesie nabywania i przekazywania dóbr. Jeśli dobra zostały nabyte w sposób sprawiedliwy, to sprawiedliwe jest także ich posiadanie (1999, s. 151).

Hayek i Nozick stawiają z całą ostrością problem konfliktu między podstawowymi twierdzeniami liberalizmu – postulatami równych praw wszystkich jednostek i równości wobec prawa a egalitarnym postulatem względnej równości materialnej. Hayek głosi tezę o **fundamentalnej niesprawiedliwości egalitaryzmu**. Jego zdaniem odmienne traktowanie, które jest konieczne, aby umieścić różnych ludzi w takiej samej pozycji materialnej jest niezgodne z osobistą wolnością i wysoce niemoralne. Ku tego rodzaju niemoralności zdążyła nieograniczona demokracja. Należy więc poddać demokrację kontroli i zabezpieczyć ją przed upadkiem moralnym. Demokracja to luksus, na który można sobie pozwolić w warunkach względnego dostatku (za Chmielewskim, 2001, s. 151).

2.4. Założenia dotyczące istoty człowieka

Indywidualizm należy do podstawowych idei liberalizmu w ogóle, a zwłaszcza libertarianizmu. Dla teorii liberalizmu podstawą było i jest założenie o najwyższej wartości jednostki ludzkiej obdarzonej autonomią i unikalną tożsamością oraz zdolnością do samodzielnego formułowania idei dobra. Akcentuje też ona

¹ Oto fragment programu Szwedzkiej Partii Demokratycznej z roku 2004: „Przychodzi taki moment, że każdy człowiek okazuje się słaby. Potrzebujemy się nawzajem. Żyjemy tu i teraz, razem z innymi, w samym środku zmiany. Wszyscy się wzbogacimy, jeżeli każdy będzie miał prawo uczestnictwa i nikogo nie zostawimy samemu sobie. Wszyscy staniemy się silniejsi, jeżeli zapewnimy bezpieczeństwo dla każdego, a nie tylko dla wybranych” (Taylor, 2005, s. 32).

ponoszenie odpowiedzialności człowieka za jego czyny. Co więcej, libertarianie mówią, że tylko jednostka ponosi odpowiedzialność za swoje czyny (Boaz, 2005, s. 87-88 i 127). Neoliberalny indywidualizm jest indywidualizmem antropologicznym – wychodzi od jednostki jako początkowego, zasadniczego bytu społecznego. Jednostkowy byt abstrakcyjny jest zasadniczo identyczny we wszystkich konkretyzacjach osobowych i jest wyposażony w te same cechy i prawa (Bartyzel, 2004, s. 238). Paradoksalnie – cechą wspólną jest „wspaniały fakt występowania indywidualnych różnic i zmienności” (Gordon, 2009, s. 8).

W neoliberalnej wizji **każdy człowiek jest przedsiębiorcą zarządzającym swoim życiem.** Ta idea to idea czysto neoliberalna. Nakaz autonomii wymaga od każdej jednostki niezależności od innych. Jest to podmiot ekonomiczny, prywatny właściciel dóbr, które stara się utrzymać i powiększyć, podmiot życia gospodarczego – *homo oeconomicus*. Dla tak postrzeganej jednostki „cnotą” jest egoizm (Rand, 2000) i wydajność. Innych traktuje się przede wszystkim jak rywali, którzy zachowują się jak każdy konkurent: knują intrygi, kopią pod nami dółki, zastawiają pułapki i najchętniej zobaczyliby, jak się potykamy i upadamy. W grze o przetrwanie, zaufanie, współczucie i litość to samobójstwo. Jeśli nie jesteś twardszy i mniej uczciwy od innych, ty zostaniesz przez nich skrzywdzony. Żyjemy w twardym świecie, w którym samemu trzeba być twardym. W świecie jednostek zdanych wyłącznie na własny spryt, starających się wzajemnie przechrztyć i prześcignąć (Bauman, 2007, s. 43-45).

W omawianej wizji jednostka to autonomiczny **podmiot dokonujący wyborów** życiowych. Jej racjonalność jest instrumentalna. Wolny wybór na zasadzie preferencji odarł jednak człowieka z substancji obywatelskiej (Żyro, 2009, s. 12). **Homo politicus został zredukowany do homo oeconomicus** (Bartyzel, 2004, s. 125).

Jednakże niezależność podmiotu jest liberalną iluzją. Polega ona na niezrozumieniu z gruntu „społecznej” natury człowieka (Sandel, 2009, s. 50). Michel Foucault w książce *Neoliberalism and education: the autonomous choosers* wprowadził neologizm *governmentality* na określenie neoliberalnego modelu dyscyplinowania “tworzenia siebie” Przez *governmentality* rozumie on coś w rodzaju sposobu myślenia o naturze i praktyce rządzenia sobą oraz innymi. *Governmentality* dotyczy tego, co może być pomyślane (Fitzimons, s. 1-2). „Zrobienie z siebie towaru rynkowego” staje się indywidualnym obowiązkiem każdego człowieka. „Podmiotowość” „podmiotu” i większość tego, co dzięki niej konsument może osiągnąć, skupia się na nieustannym wysiłku stawania się towarem rynkowym. Najistotniejszą, chociaż starannie ukrywają częścią społeczeństwa konsumentów, jest przekształcenie konsumenta w towar (Bauman, 2007, s. 150).

Symbolem neoliberalizmu staje się pracownik, którego można zużyć i wyrzucić. Mnóżą się relacje opisujące skandaliczne warunki pracy i despotyzm pracodawców (Harvey, 2008, s. 228). „Siła robocza” jest instrumentem gromadzenia kapitału. Idealny pracownik to osoba, która – kiedy staje się niepotrzebna – przyjmuje decyzję o zwolnieniu bez żalu i nie podaje pracodawcy do sądu.

Inny aspekt neoliberalnej koncepcji człowieka to **konsument**. „Konsument”, „konsumpcja” stały się dominującymi pojęciami, poprzez które wyobrażamy sobie nasz związek z wszystkimi dobrami i usługami. Postawa „robię zakupy, więc jestem” i zachłanny indywidualizm budują świat pseudosatisfakcji – powierzchownie fascynujący, lecz wewnętrznie pusty. W tym dyskursie „jesteśmy tym, co kupujemy” (Giroux, 2001, s. 2). Dobre życie oznacza dla konsumenta poszukiwanie przyjemności. Sztuka życia to umiejętność wyszukiwania

odpowiednich dóbr i wchodzenia w ich posiadanie. Jak pisze Zygmunt Bauman (2009) jest to konsumowanie życia. Takie rozumienie sztuki życia wytwarza duchowo zubożone życiorysy (Aldridge, 2006a, s. 13).

Ekonomia postrzega konsumenta jako suwerenny podmiot. „Podmiotowość” konsumentów tworzą zakupowe wybory. Są urodzeni by kupować – zgodnie z tytułem książki J. Schora (Born to buy). Konsumpcja stała się sprawą szczególnie ważną, o ile nie centralną w życiu większości ludzi, stała się celem ich egzystencji (Campbell, 2004, s. 27 – za Baumanem, 2009, s. 34). Tymczasem sam konsument stał się towarem.

2.5. Wizja społeczeństwa

Neoliberalna wizja społeczeństwa to **zbiór jednostek**. Margaret Thatcher twierdziła, że społeczeństwo nie istnieje, istnieją tylko jednostki i rodziny. Dla libertarian podstawowym elementem społecznej analizy jest jednostka. „Grupy nie posiadają planów czy intencji. Tylko jednostki są zdolne do podejmowania decyzji. Oczywiście tworzą i dyskutują w grupach, lecz to indywidualny umysł podejmuje ostateczne decyzje”. Społeczeństwo jako całość nie posiada żadnych celów twierdzi Boaz (2005, s. 128 i 166-167).

Boaz oznajmia, że „Celem jaki sobie stawia libertarianizm jest **stworzenie lepszego społeczeństwa**, w którym większość decyzji będzie podejmowana w odpowiedni sposób i przez właściwą osobę – przez ciebie. W efekcie (...) większość z (...) niepożądanych zjawisk ulegnie osłabieniu” (2005, s. 43).

U neoliberalistów mamy więc do czynienia z regresem do atomistycznej wizji społeczeństwa. Indywidualistyczne wyjaśnianie faktów społecznych stoi w rażącej sprzeczności z podstawowymi zasadami metody socjologicznej (Wacquant, 2009, s. 51). Jest to nietrafny model społeczeństwa.

Neoliberalizm dąży do budowy **społeczeństwa własności** (Legutko, 2007, s. 36). Do wizji „**społeczeństwa udziałowców**” (Aldridge, 2006b, s. 114).

Z atomistyczną wersją społeczeństwa współgra „**społeczeństwo konsumentów**”, przez które Bauman rozumie „szczególny zestaw warunków życiowych, w jakich wysokie jest prawdopodobieństwo przyjęcia przez większość ludzi kultury konsumpcjonistycznej i postępowanie w większości przypadków zgodnie z jej nakazami” (2009, s. 61). Bauman rozwija tezę, że nastąpiła „konsumpcjonistyczna rewolucja” wraz z przejściem od konsumpcji do konsumpcjonizmu, gdy konsumpcja stała się sprawą „szczególnie ważną, o ile nie centralną w życiu większości ludzi, stała się ‘celem ich egzystencji’” (Campbell za Baumanem, 2009, s. 34). „Konsumpcjonizm” jest typem układu społecznego wynikającym z wtórnego przerebu ludzkich potrzeb, pragnień i tęsknot w główną siłę napędową społeczeństwa. „Konsumpcjonizm” pojawia się, kiedy konsumpcja przejmuje kluczową rolę, którą w społeczeństwie producentów odgrywała praca (Bauman, 2009, s. 36).

„Społeczeństwo konsumpcyjne” współgra też ze „społeczeństwem własności” ze względu na wspólną cechę zawłaszczania i posiadania dóbr zapewniających wygodę i szacunek. Legutko mówi o „społeczeństwie jako domu towarowym” (1994).

Jak w takim razie w neoliberalizmie rozumiane jest „społeczeństwo obywatelskie”?

D. Boaz w książce będącej wprowadzeniem do filozofii libertarianizmu podaje jego następujące rozumienie: „W społeczeństwie obywatelskim ty decydujesz o swoim życiu, w społeczeństwie politycznym o twoim życiu decyduje ktoś inny”. Rolą państwa jest ochrona praw obywatelskich – to wszystko. **Na to, co**

nazywamy społeczeństwem obywatelskim składają się stowarzyszenia, które tworzymy razem z innymi. „Społeczeństwo obywatelskie może być zdefiniowane w szerokim sensie jako zbiór wszystkich naturalnych i dobrowolnych stowarzyszeń. Jest bez znaczenia, czy stowarzyszenia powstają by przynosić zyski, czy osiągając inny cel. Stowarzyszenia w społeczeństwie obywatelskim są tworzone, by zrealizować konkretne cele, jednak społeczeństwo obywatelskie jako całość nie posiada żadnego celu” (2005, s. 30 i 166-167). Na utożsamianie społeczeństwa obywatelskiego z organizacjami pozarządowymi zwraca również uwagę Sinha (2006, s. 263-266). Neoliberalizm usiłuje determinować ich kształt i funkcję włączając je w proces formułowania i realizacji swojej polityki.

Co zatem z ludźmi, którzy nie należą do stowarzyszeń – a jest ich ogromna większość – nie są obywatelami? M. J. Sandel jest jednym z wielu intelektualistów, których niepokoi proces drastycznego zubożenia sfery publicznej, podobnie jak R. Putnama. Łączy ich przekonanie, że osłabienie ducha obywatelskiego wpływa na sposób funkcjonowania wspólnoty politycznej. Jedno z podstawowych wyzwania, jakie niesie indywidualizm w kontekście kultury neoliberalnej, staje się jeszcze bardziej aktualne (Żyro, 2009, s. 11). Atomizacja dochodzi do stopnia zaniku społeczeństwa obywatelskiego. Neoliberalizm zrównuje ze sobą obywatela i konsumenta. Konsumenci są w kapitalizmie uwodzeni.

W świetle deklarowanej równości jednostek wobec prawa na uwagę zasługuje stanowisko neokonserwatystów, którzy uznają dominację elity nad masami (Legutko 2007, s. 25). W tzw. „realistycznej teorii demokracji” Schumpetera zwykli ludzie odgrywają niewielką rolę. Rola obywateli to „rozumieć, że kiedy już ktoś został wybrany, to on ma się zajmować robotą polityczną, a nie oni” (1995, s. 365). Schumpeter czyni z władzy elit jądro demokracji, nie zaś jej śmiertelnego wroga. Takie spojrzenie pozostaje wysoce wpływowe. Tymczasem elity polityczne traktują politykę jako środek do realizacji ich prywatnych celów, które mogą osiągnąć tylko przez to, że zostaną wybrane (Saward, 2008, s. 64).

2.6. Rola państwa

Jak już pisałam, w teorii rola ta ma być minimalna – strażnika praw jednostki, „nocnego stróża” strzegącego bezpieczeństwa. Ograniczony rząd jest podstawą politycznej koncepcji libertarianizmu (Boaz, 2005, s. 32). Państwo bowiem nie potrafi – zdaniem libertarian – stworzyć bogactwa, umie jedynie zabierać je jednym i dawać innym. Interwencja państwa np. w zakresie zapewniania płacy minimalnej jest – ich zdaniem – w oczywisty sposób nieuczciwa i niesprawiedliwa. Jak piszą: „Naszą główną przeszkodą jest państwo będące Lewiatanem (...). Jeden z rodzajów działalności państwa wyróżniającym je bardziej niż cokolwiek innego, jako wroga wolności i na nim jej zwolennicy muszą skoncentrować swoje wysiłki (Gordon, 2009, s. 12). Tak Gordon referuje radykalne poglądy Rothbarda.

Rząd często powołuje się na „rynek społeczny”, na którym metody indywidualnej przedsiębiorczości zostaną zaprzęgnięte dla celów społecznych (Naismith, 1994, s. 36).

Tymczasem w praktyce neoliberalizmu – w korporacjonizmie – doszło do zatarcia granic między światem wielkiego biznesu a najważniejszymi kręgami rządowymi. Jego główną cechą jest transfer znacznej części zasobów publicznych w prywatne ręce. Korporacyjne elity są głównymi beneficjentami takiego systemu. Stale rośnie rola agresywnego nadzoru nad społeczeństwem i ma miejsce ograniczanie swobód obywatelskich

(Klein, 2008, s. 25-26). „Sterowanej atrofii państwa socjalnego towarzyszy hipertrofia państwa penalnego” – pisze L. Wacquant. Polityka ta prowadzi **od państwa socjalnego do państwa penalnego oraz w stronę socjal-panoptyzmu**. W hrabstwie Kent w Wielkiej Brytanii w roku 1998 utworzono pierwsze w Europie więzienie dla dzieci. Otwarto je pod egidą prywatną i rządową. Nowa Lewica wsadza za kratki z jeszcze większą gorliwością niż jej konserwatywni poprzednicy (2009, s. 79, 116, 130). W Stanach Zjednoczonych „pokoje zamknięcia dla ośmiolatek są normą, nie wyjątkiem (Fletcher, s. 2). W tymże kraju bardzo znacząco zwiększono fundusze na budowę więzień kosztem finansowania szkolnictwa publicznego (Giroux, 2001, s. 2). Liczba więźniów osiągnęła tam najwyższy wskaźnik na świecie – w roku 2003 było ich 5,6 miliona (Chaddock, 2003).

2.7. Neoliberalna kultura

Neoliberalna kultura jest przejawem *tryumfu etosu indywidualnej konkurencji i „ducha przedsiębiorczości”*. Stawia ona rynek przed społeczeństwem. W tej kulturze finansowa efektywność i marketing – także w szkołach – stały się bardzo ważne, nawet najważniejsze. Zadanie konstruowania neoliberalnej „kultury przedsiębiorczości obejmuje: po pierwsze przemodelowanie dużego szeregu instytucji na komercyjne przedsiębiorstwa zorientowane na potrzeby klienta i po drugie, neutralizowanie i odwracanie tych tendencji w społeczeństwie, które są wrogię „duchowi przedsiębiorczości”. W kulturze tej cenione są specyficzne wartości indywidualnej konkurencyjności (Fitzimons, s. 4).

Kultura neoliberalna to także *kultura konsumpcjonistyczna*. Jej mianem Bauman określa ów szczególny sposób, w jaki członkowie społeczeństwa konsumentów zastanawiają się nad swoim postępowaniem. To kultura, w której konsumpcja jest celem egzystencji człowieka (2009, s. 36).

W kulturze konsumpcyjnej – tak jak w ogóle w kulturze neoliberalnej – wybór jest nakazem, unikać wyboru możesz jedynie pod groźbą wykluczenia. „Odpowiedzialność” w niej oznacza przede wszystkim odpowiedzialność za siebie (Bauman, 2009, s. 93 i 101).

Kulturowy syndrom produkcyjny przemienia się w kulturowy syndrom konsumpcyjny. Ten drugi od pierwszego ostro wyróżnia odwrócenie wartości przypisywanych niegdyś trwaniu i przemijalności. Syndrom konsumpcyjny polega na szybkości, nadmiarze i mnożeniu odrzutów (Bauman, 2009, s. 94-95).

3. Mechanizmy, którymi posłużył się neoliberalizm w celu uzyskania przyzwolenia na swoją praktykę

Przeobrażenia o tak wielkim zasięgu i głębi, jakie miały miejsce w związku z rozprzestrzenianiem się neoliberalizmu nie zachodzą przypadkowo. Warto więc postawić pytanie, jakimi środkami i jakimi drogami stworzono nową „monokulturę”? Przeanalizujemy zatem sposoby i mechanizmy, za pomocą których neoliberalizm stał się globalizacją.

Według Pierre’a Bourdieu *neoliberalizm jest silnym dyskursem*. Właśnie dzięki owej sile może on uchodzić za projekt polityczny.

Dyskurs neoliberalizmu odpowiada orwellowskiej kategorii **nowomowy**. Chodzi w nim z jednej strony o **odwrócenie znaczenia słów**, a z drugiej strony o **zacieranie ich sensu**. Najbardziej charakterystycznym narzędziem nowomowy jest odwracanie znaczenia terminów, zastępowanie ich znaczenia ich przeciwieństwem (Bihr, 2008, s. 11-15).

3.1. Wolny rynek czy monopol korporacji?

Jak pisze L. Dowbor, władza korporacji szacownie się ubiera. Przystaje być monopolem czy oligopolem kapitalistycznym i zaczyna nazywać się rynkiem. Drastyczna centralizacja władzy ekonomicznej koordynuje przestrzeń konkurencji i pozostawia konsumentów bez możliwości wyboru. Również pojęcie kapitalizmu wyszło z mody. Aprobowanym teraz odniesieniem jest system rynkowy (2009, s. 63 i n.).

Neoliberalizm dokonuje apologii wolnego rynku – jego monopolu – w imię zasad „nieskrępowanej” konkurencji. W dyskursie neoliberalnym „wolny rynek” to monopol (Bihr, 2008, s. 17). Rzetelna analiza „wolnego rynku” przekształca się w napędzaną ideologią celebrowanie tegoż rynku. Dyskurs rynku można uznać za publiczny język, za środek komunikacji. Jako narzędzie ideologiczne motywuje on działania i legitymizuje kapitalistyczne instytucje oraz definiuje rzeczywistość. Relacje społeczne stają się relacjami rynkowymi. Porównanie zmienia się w metaforę, a ta kształtuje naszą mowę, kolonizuje myślenie i praktykę. „Rynek” jest mieszańką: 1) opisu czym są rzeczy, 2) modelu analitycznego teorii ekonomicznej oraz 3) zaleceń.

Metafora rynku jest wszechobecna. Rynek to sfera własnych interesów, konkurencji, podziału na zwycięzców i przegranych.

Dyskurs rynku to **dyskurs rynkowego populizmu**. Rynek w tym dyskursie nie jest medium wymiany, ale konsensusu czy społecznej zgody. Ostateczną legitymizację rynku stanowi to, że zawsze najlepiej odzwierciedla wolę ludzi. Władze zachowują się w sposób niedemokratyczny kiedy podejmują najmniejszą próbę ograniczenia monopolu wielkich korporacji (Aldridge, 2006b, s. 69-79).

Oto w jaki sposób dyskurs populistyczny broni „wolnego rynku”. D. Boaz pisze, że „Ci którzy mówią, że człowiek stworzony jest do współpracy, a nie do współzawodnictwa, nie uświadamiają sobie, że rynek to współpraca. (Co więcej, to właśnie współzawodnictwo przyczynia się do większej współpracy)”. Wolny rynek opiera się na porozumieniu stron i przyczynia się do powstania społeczeństwa doskonalszego moralnie i bardziej sprawiedliwego niż dzieje się to w przypadku społeczeństwa opartego na przymusie. Istotą rynku jest porozumienie. Wolny rynek daleki jest od generowania postaw egoistycznych. To raczej interes własny skłania ludzi do służenia innym. Rynek nagradza osoby uczciwe i uprzejme. Ludzie wolą robić interesy z tymi, którzy mają dobrą reputację (2005, s. 193-198). Opodatkowanie dochodów z działalności rynkowej jest nieuprawnioną ingerencją rządu w ludzką wolność (Nozick, 1999, s. 131).

Mimo iż regularnie podkreśla się, że teorie rynkowe są czysto analityczne, to ich większość nie należy do niewinnych. Zawierają one *explicite* bądź *implicite* wizję dobrego społeczeństwa oraz recepty na jego osiągnięcie. Rynek zapoczątkował **proces urynkowienia, w którym całe życie społeczne stopniowo kolonizowane jest przez relacje rynkowe**. Procesy, w których rynek produkuje i reprodukuje porządek społeczny nie są autonomiczne. Ogromną ilość pracy poświęcono podtrzymywaniu wiary w rynek i zaufanie do ludzi, którzy

na nim działają. Tymczasem rynkowy populizm Milтона Friedmana za swoje zasadnicze twierdzenie uważa, że rynek jest synonimem demokracji w działaniu, a polityka demokratyczna jest traktowana jako rynek (za Aldridgem, 2006b, s. 50-57; Downs za Sawardem, 2008, s. 64). Skoro na rynku nie jesteśmy do niczego przymuszani, to nie powinniśmy szukać siły przeciwdziałającej mu. **Cała sfera stosunków rynkowych jest w ten sposób odpolityczniona** (Johnson, 1979, s. 100). Czy jednak na rynku wymiana ma charakter w pełni swobodny? A co z ogromną koncentracją władzy w gigantycznych międzynarodowych korporacjach? Ma rację Harvey pisząc, że **rynek stał się mechanizmem umacniania monopolu** (2008, s. 37).

3.2. Dla kogo pełnia wolności a dla kogo okrucy swobody?

Wolność jednostki jest w neoliberalizmie pojmowana w sposób skrajnie indywidualistyczny – to być zajęty samym sobą i troszczyć się o siebie, o dostęp do wszelkich zasobów. W ramach wolności ekonomicznej jednostka dysponuje „wolnością” sprzedania samej siebie, swego „kapitału ludzkiego”. Wolność oznacza pełnię wolności dla tych, których dochody ilość wolnego czasu i bezpieczeństwo nie pozostawiają nic do życzenia i zaledwie okrucy swobody dla ludzi, którzy nadaremnie usiłują w swoich demokratycznych prawach znaleźć schronienie przed władzą właścicieli majątków – pisał jeszcze w 1954 roku K. Polanyi (za Harveyem, 2008, s. 51). Nie można sensownie korzystać z wolności bez zabezpieczenia podstawowych potrzeb społecznych i ekonomicznych. Wolność jest swobodą uciskania świata pracy w granicach wyznaczonych przez siłę jego oporu. Korporacjonizm głosi hasła wolności, ale poddaje pracowników reżimowi nadzoru i zastraszania. Przypomina to współczesną odmianę feudalizmu (Aldridge, 2006b, s. 61),

3.3. Prawa i sprawiedliwość ograniczone do praw własności?

Rothbard formułuje swoją teorię sprawiedliwości, odnoszącą się do praw własności, uzasadniając fakt istnienia takiej własności. Opiera ją na dwu podstawowych założeniach: absolutnego prawa własności każdej jednostki do swojej osoby – **prawie do samo posiadania** i absolutnego prawa do materialnej własności. W sposób właściwy dla populizmu pyta: jeśli producent nie miałby prawa do owoców swej pracy, to kto by je miał (2009, s. 136-151)?

We wprowadzeniu do swojej filozofii libertariańskiej Boaz interpretuje **prawo do życia** jako „prawo do podejmowania działań na rzecz rozwoju swego życia, a nie do wykorzystywania innych w celu zaspokojenia swych potrzeb (2005, s. 89).

Tenże libertarianin pisze, że obrońcy równości materialnej myślą trzy koncepcje: 1) równości wobec prawa, 2) prawo do równych dochodów i 3) prawo do równych szans. W sposób rozbijający pyta: „lecz dlaczego pieniądze mają decydować o równości? Dążenie do równości zysków wymagałoby nierównego traktowania”. Z kolei próba stworzenia rzeczywistej równości szans byłaby arbitralna. Dodaje – czy jest coś złego w tym, że pewni ludzie są bogatsi od innych (2005, s. 86 i 99)? Dystrybucja własności, nawet jeśli jest rażąco nieegalitarna, nie jest niczyją winą. Nie można zatem twierdzić, że rodzi ona problem sprawiedliwości – twierdzi z kolei Hayek (1976, s. 102). Jedną ze swoich książek poświęcił „mirażowi sprawiedliwości społecznej”. Usprawiedliwia on zamożność klasy posiadającej efektywniejszym wykorzystaniem wiedzy przez

ludzi bogatych (2006, s. 58). W sposób bardziej akceptowalny nazywa też klasy społeczne jako „zatrudnionych” i „niezależnych”.

Rothbard stawia pytanie — czym w rzeczywistości jest równość? Jego zdaniem istnieje tylko jeden sposób pozwalający powiedzieć, że dwie osoby mogą być „ równe w najpełniejszym tego słowa znaczeniu” — muszą one być identyczne co do wszystkich posiadanych przez nie atrybutów. Tymczasem niezbity jest fakt, że ludzie nie są równi, bowiem gatunek ludzki charakteryzuje się znacznym stopniem różnorodności, krótko mówiąc — nierównością. **Egalitaryzm** — zgodnie z tytułem jego książki — **jest buntem przeciwko naturze ludzkiej**. Wysiłki zmierzające do jego realizacji muszą być uważane za niegodziwe.

Ponieważ egalitaryzm zaczyna od formułowania *a priori* aksjomatu, że wszyscy ludzie, a więc i wszystkie grupy ludzkie są równe, to w ślad za tym dochodzą do wniosku, iż każda różnica i wszystkie różnice grupowe w społeczeństwie, odnoszące się do statusu, prestiżu lub autorytetu, muszą być wynikiem niesprawiedliwego „ucisku” oraz irracjonalnej „dyskryminacji” (2009, s. 35-41). Zdaniem Hayeka w „systemie zrównującym” zrównywanie dokonuje się zawsze ku dołowi (także w edukacji), znosząc różnice, niwecząc różnorodność i autonomię, nadającą wartość ludzkiemu istnieniu (za Kellym, 2007, s. 18).

W powyższych wywodach egalitaryzm jest wypaczony, a przeskok od biologicznego do społecznego zróżnicowania ludzi — nieuprawniony, aczkolwiek zgodny z populistycznym mechanizmem dążącym do użycia „przyzwolenia” na neoliberalną „monokulturę”.

Według libertariańskiej filozofii Boaza **niedostatek** nie pociąga za sobą biedy czy braku podstawowych środków do życia. Niedostatek oznacza po prostu, że ponieważ ludzkie pragnienia są w istocie nieograniczone, nie będziemy mogli ich nigdy zaspokoić. W normalnie funkcjonującym społeczeństwie jest rzadkością, by ktoś nie z własnej woli nie mógł znaleźć pracy lub przymierał głodem. Zawsze istnieje praca, za którą zapłata wystarcza do przetrwania. Ci, którzy naprawdę nie mogą znaleźć pracy mają jeszcze krewnych i przyjaciół mogących im pomóc. Zupełnie samotni mogą korzystać z działalności charytatywnej (2005, s. 91 i 116).

Widać wyraźnie, że Boaz nie zna — bądź nie chce znać — realiów współczesnego rynku pracy.

Międzynarodowa Korporacja Finansowa (IFC) i Bank Światowy, analizując koncentrację dochodu i bogactwa **nie mówią już o tragedii społecznej lecz o szansach ekonomicznych** (Dowbor, 2009, s. 17-18). Nawet Trzecia Droga akceptuje fakt, że konkurencja będzie generowała nierówności dochodów, zamożności, w ogóle wyników (Arestis, Sawyer, 2009, s. 289).

Co do sprawiedliwości, to nigdy nie będzie zgody co do jej rozumienia. Jednak proponowane przez neoliberalistów rozumienie niesprawiedliwości jest nie do przyjęcia.

Z praw człowieka wynika obowiązek sprawiedliwości, której przestrzeganie powinno być uniwersalne (każdy ma obowiązek przestrzegania praw człowieka). Określenie danego prawa mianem podstawowego prawa człowieka oznacza, że musi ono być chronione przed przypadkami jego łamania oraz innymi zagrożeniami. W kontekście teorii sprawiedliwości globalnej Mandle formułuje polityczną koncepcję sprawiedliwości (2009, s. 86-87) tymczasem — jak już zauważyliśmy — sfera polityczna jest przez neoliberalistów drastycznie ograniczona.

Zdaniem J. Ranciere prawa człowieka to dziś pusty konstrukt, ponieważ rzeczywiste prawa to prawa obywatelskie. Prawa człowieka nie odnoszą się do zbioru jednostek. Człowiek i obywatel to podmioty polityczne, natomiast w neoliberalizmie jednostka to podmiot ekonomiczny (2008, s. 120-129).

3.4. Konsument czy obywatel?

Ograniczenie sfery publicznej do sfery prywatnej jest wyraźne w neoliberalnej koncepcji człowieka. Pojęcie obywatela właściwie nie pojawiało się w dotychczasowych rozważaniach jego teorii, ideologii czy filozofii. Potwierdza to tezę P. Wexlera, że mamy w nim do czynienia z milczącym odejściem od pojęcia obywatela. Obywatel zrównany jest z konsumentem. Konsument – zgodnie z teorią racjonalnego wyboru – jest racjonalnym wyborcą dóbr, najlepszym orędownikiem własnych interesów. Takie twierdzenie zakłada zanik politycznego zaangażowania. Obywatelstwo zakłada pewną fundamentalną równość, a konsumowanie wytwarza nierówność. Obywatele posiadają polityczne, społeczne i ekonomiczne prawa. Angażują się we wspólne działania dla ulepszenia społeczeństwa. Konsumenti interesują się jedynie polepszeniem własnego losu. Obywatele działają w sferze politycznej, konsumenci w prywatnej. Z tego punktu widzenia obywatelstwo nie jest jednym z aspektów konsumeryzmu, ale jego antytezą, jego ostrym i zdecydowanym przeciwnikiem (Aldridge, 2006a, s. 22-25). Konsument jest wrogiem obywatela. Z państw rozwiniętych dochodzą sygnały o odwracaniu się ludzi od polityki. Tymczasem polityka demokratyczna nie przetrwa przedłużającego się pasywizmu obywatelskiego, zakorzenionego w nieznanym polityki i braku zainteresowania nią. Wolności obywatelskich nie zdobywa się raz na zawsze (Bauman, 2007, s. 232).

Czy konsumenci są rzeczywiście suwerenni?

Teoria racjonalnego wyboru, starająca się uzasadnić tę suwerenność, głosi, że ludzie zawsze działają, aby osiągnąć własne cele w najbardziej efektywny sposób, ze względu na własne preferencje i wiedzę. Nie interesuje jej psychologia podejmowania decyzji. Jej zwolennicy chcieliby skolonizować całe nauki społeczne.

Przywołana tu teoria opiera się na metodologicznym indywidualizmie – zasadzie, mówiącej że zjawiska społeczne mogą i powinny być zredukowane do właściwości pojedynczych ludzi (Aldridge, 2006a, s. 76). Tenże metodologiczny indywidualizm odpowiada wizji jednostki i społeczeństwa kreowanej przez neoliberalizm. Teoria racjonalnego wyboru zakłada, że światem społecznym rządzi zasada racjonalności celowej lub instrumentalnej – kalkulacji najlepszych środków do osiągnięcia danego celu. Nie jest to zgodne z działaniami zorientowanymi na wartości. Krytycy tej teorii podkreślają, że racjonalna kalkulacja to tylko jeden z aspektów kondycji człowieka, a *homo oeconomicus* – wizja człowieka w tej teorii – to absurd. Działamy także z motywów emocjonalnych, ideowych, politycznych, etycznych czy religijnych. Jurgen Habermas twierdzi, że racjonalność instrumentalna staje się wszakże dominująca, kolonizuje ona świat życia. Nowoczesne społeczeństwa stają się coraz bardziej technokratyczne (Aldridge, 2006b, s. 76-84). Jak pisze Layotard w *Political writings*, autonomiczny, swobodnie wybierający konsument uzyskał niezależność, ale za cenę wspólnoty (za Fitzimonsem, s. 3). Sądzę jednak, że ten konsument jest bardzo manipulowany przez marketing i natrętną, namolną reklamę.

Mechanizmy zastosowane przez neoliberalizm to stosowanie nowomowy, zdroworozsądkowej, populistycznej argumentacji i manipulacja między innymi przy pomocy pięknych słów o wolności, wolnym wyborze, niezależności i rządach prawa. Na uwagę zasługuje też częste odwoływanie się do etyki, moralności. Przypomnę, że w ich rozumieniu wymiana rynkowa ma wartość „etyki samej w sobie”, że wolność pozwala na życie etyczne, wydajność a nawet egoizm są „cnotami”. „Wciskany” jest neoliberalny system wartości przy

głoszeniu neutralności. Nowa odmiana „procesu cywilizacyjnego” funkcjonująca w społeczeństwie konsumentskim płynnej nowoczesności budzi niewielki sprzeciw, ponieważ obowiązek wyboru przedstawia się jako wolność wyboru. „Rewolucja zarządzania drugiego poziomu” „uwodzi”, posługuje się *public relations* (Bauman, 2007, s. 180 i 232). Zapanował – mówiąc słowami Hannah Arendt – mrok. Światło sfery publicznej zgasił „rozdziew między słowami a rzeczywistością” i „niewidzialny rząd”, przez język, który nie nazywa rzeczy po imieniu, ale je tuszuje, przez wezwania o naturze moralnej lub innej (1983, s. VIII, za Baumanem, 2007, s. 253).

Z drugiej strony neoliberalowie twierdzą, że egalitaryzm jest „fundamentalnie niemoralny”.

Co to jednak za etyka i moralność, kiedy sensem życia staje się konsumpcja i brak w nim wartości wyższych? Jest to arogancko pojmowana moralność.

4. Neoliberalna koncepcja edukacji

4.1. Dążenie do kapitalistycznego systemu szkolnego

Wolny rynek ze swoimi ekonomicznymi prawami – także bankructwa – ma zapanować również w **edukacji**. Zdaniem O’Keefe’a, dla kapitalistycznego państwa jedyny system szkolny, jaki jest odpowiedni, to system prywatny. Neoliberalowie ubolewają, że sektor publiczny w szkolnictwie w ogóle istnieje. Ich zdaniem, jednoznaczne oddzielenie edukacji i państwa doprowadzi do poszanowania poglądów każdej rodziny i zmniejszy liczbę konfliktów społecznych o charakterze światopoglądowym. Rodzice mogliby wybrać szkołę dla swego dziecka, biorąc pod uwagę wartości moralne i misję wychowawczą placówki. Wtedy nie powstaną również żadne polityczne problemy wokół programów nauczania. Ponadto rodzice i uczniowie prywatnej szkoły zwiększyliby swoje zaangażowanie w jej działalność.

W związku z tym, że edukacja to wskazywanie dziecku co dobre, a co złe i co w życiu ważne **musi być kontrolowane przez rodziców**, a nie przez państwo i przez urzędników. W zróżnicowanym społeczeństwie żaden monopolistyczny system nie odzwierciedla tych pluralistycznych wartości, które wyznają rodzice. Szczególnie arogancją jest więc twierdzenie, że to elity polityczne, a nie rodzice, powinny decydować o wychowaniu dzieci. W każdym wolnym społeczeństwie ludzie mają odmienne zdanie na temat wychowania dzieci. Tak więc za systemem prywatnym – według libertarian – przemawiają także względy pluralizmu i tolerancji.

Neoliberalowie **przeciwstawiają się finansowaniu edukacji przez państwo z podatków**. Argumentują, że większości rodziców nie stać na płacenie równocześnie na szkoły publiczne i wybraną placówkę prywatną. Jeśli nie musieliby płacić na szkoły publiczne, wówczas mogliby korzystać z prywatnych (Boaz, 2005, s. 137-147, 314). **Są natomiast za odpisami od podatku dochodowego na kształcenie dzieci**, które w Stanach Zjednoczonych wynosiłyby 7 500 dolarów rocznie. Rodzice mogliby wówczas rzeczywiście wybrać szkołę dla swego dziecka, byłoby to nie tylko zalecenie. Uważają takie odpisy za kwestię bezdyskusyjną (I. Kristol, 2007, s. 182).

Ze szkolnictwem prywatnym przytaczają także argument, że lepiej sobie radzi z edukacją. Podczas gdy realne wydatki na nią (skorygowane przez inflację) w Stanach Zjednoczonych potroiły się w ostatnich trzydziestu latach, to wyniki testów spadły i zatrzymały się na tym samym poziomie co w latach 1962-1994 (*Digests of Educational Statistics* 1994, s. 127 i 165). Były to wszakże i lata neoliberalnych reform edukacji. Ponadto we wszystkich krajach świata neoliberalnego ciągle zmniejsza się, a nie zwiększa, odsetek GBP na edukację publiczną (Harvey, 2008, s. 254). Poza tym w systemach szkolnych ogromne koszty pochłaniają wydatki na „system rozliczalności” szkół, nauczycieli i uczniów wymyślony przez neoliberalistów — piszę o tym w dalszym rozdziale.

Neoliberalne reformy edukacji są kontynuowane przez rząd Baraka Obamy i jego ministra Arne Duncan. Dążą oni do tworzenia szkół „charters”, poprzez które chcą prywatyzować sektor publiczny. Szkoły te są prowadzone przez korporacje, biznesmenów i filantropów. Centralizują one kompetencje w zakresie podejmowania decyzji w rękach korporacji oraz autokratycznej elity. Ci ludzie podejmują kluczowe decyzje dotyczące edukacji.

Obama, jeszcze jako gubernator stanu Illinois, podwoił liczbę szkół „charters”, pomimo zastrzeżeń nauczycieli, liderów społeczności stanowej i związków zawodowych. W czerwcu 2009 roku senat przyznał 40 mln dolarów na te szkoły kosztem placówek publicznych.

Wcześniej obecny minister edukacji Arne Duncan zlikwidował 20 z 22 szkół publicznych w części Chicago. Rodzice dzieci z likwidowanych placówek nie byli o tym informowani do ostatniego dnia przed ich zamknięciem (Weil, 2009).

4.2. „Doskonałość” edukacji czy podstawy?

Neoliberalistom twierdzą, że łączy ich troska o „jakość”, a nawet „doskonałość” edukacji. Pod tymi pięknymi słowami przebiegały zaplanowane przez nich reformy (I. Kristol, 2007, s. 75). Jednak **rozumienie tej jakości sprowadza się do „bezwstydnej selekcji pomiędzy szkołami i w ich obrębie”** — to słowa Keitha Josepha, ministra edukacji w rządzie Margaret Thatcher. Mamy tu kolejny znamienity przykład neoliberalnej nowomowy.

Edukacja oferowana przez neoliberalistów to — według ich słów — „edukacja odpowiednia”, a właściwie „**minimum odpowiedniej edukacji**”. Twierdzą oni, że nie musimy interpretować „**równości możliwości**” dosłownie, ich system zapewnia, że każdy otrzyma to minimum odpowiedniej edukacji (Tooley, 1994, s. 146-147). Jak piszę w innym rozdziale tej książki, nawet sami reformatorzy przyznają, że takie „**podstawy**” to nie jest prawdziwa edukacja, tylko „szkolenie”. Prawdziwa edukacja jest zarezerwowana tylko dla niektórych (szerzej Potulicka, 1996).

Nowe programy nauczania są przeładowane treściami faktograficznymi do zapamiętania. Nie kładzie się należytego nacisku na rozumienie pojęć, prawidłowości i zasad, nie ma miejsca na dyskusję i wątpliwości. Jest **programowy antyintelektualizm**. Wymusza się nauczanie podające całej klasy, jednym frontem. Nauczycielom grozi sztywna zewnętrzna kontrola nauczania faktów. Taki program rozwija postawy mechanicznego posłuszeństwa uczniów i nauczycieli, ale też postawy oporu.

Nauczanie podające prowadzi do zależności ucznia od nauczyciela, którą przejawia wiele dzieci. Większości uczniów mówi się co mają robić, wydaje polecenia. Edukacja do mechanicznego posłuszeństwa ogranicza rozwój osobowości. Główną barierą w osiągnięciu niezależności jest socjalizacja w okresie edukacji obowiązkowej, z której uczniom niełatwo się otrząsnąć.

„Podstawy” zaplanowane przez neoliberalów przede wszystkim **ograniczają krytyczne myślenie**. John Taylor-Gatto w książce *Dumbing us down* twierdzi, że takie działanie jest celowym dążeniem do „urobienia” populacji podporządkowanej i pozwalającej sobie kierować przez oligarchię państwową i finansową (za Meighanem, 2009, s. 7). Podobny wniosek formułuje Bourdieu pisząc o *governmentality*. Wskazywałam na takie efekty w Wielkiej Brytanii i w Australii (1996, 2001).

Ulrich Beck pisze, że publiczna **kontrola rozdziału szans w systemie edukacji została ograniczona do negatywnej selekcji odmawiania statusu**. Najgorsze konsekwencje są tam, gdzie ukończenie szkoły obowiązkowej nie otwiera nawet drzwi do „przedpokojów” na rynku pracy. Tak się dzieje z absolwentami niemieckiej szkoły głównej (Hauptschule), którzy uzyskują status „robotników niewykwalifikowanych”. Uczęszczanie do tego typu szkoły jest jak jednokierunkowa ulica, prowadząca ku brakowi szans zawodowych. Szkoła ta stacza się na margines społeczeństwa, staje się szkołą niższych grup w hierarchii statusu, którym na stałe przypisany jest brak przyszłości.

Szkoła główna przekształca się w getto, w „przechowalnię” dla bezrobotnej młodzieży, usytuowana jest gdzieś między ulicą a więzieniem. W tym samym stopniu, w jakim szkoła nie ma swoim uczniom nic do „zaferowania”, traci ona swój autorytet. W tych gettach zawodowej beznadziei wzrasta przemoc w stosunku do nauczycieli (Beck, 2002, s. 227-231). Dochodzi do refeudalizacji w dystrybucji szans i ryzyka na rynku pracy.

Do takiej selekcji zwracają neoliberalowie z krajów anglosaskich, a podobnym gettem w Anglii są *special units*, instytucje dla uczniów wykluczonych ze szkół obowiązkowych na zawsze, którym nie udało się znaleźć placówki gotowej ich przyjąć. Utworzenie takich instytucji w Polsce proponował minister Giertych.

Raport ONZ bardzo krytycznie ocenił przestrzeganie praw dziecka w Anglii. Stwierdził, że rząd powinien wprowadzić prawo ucznia do wysłuchania przed wykluczeniem ze szkoły (Alderson, 2000, s. 115).

Pojawiają się na nowo prace argumentujące, że pozycja klasowa jednostki w późniejszym życiu ma związek z jej wynikami w testach inteligencji przeprowadzanych w 11 roku życia (Saunders 1995, s. 23 i n.). Murray i Herrnstein twierdzą, że nierówności rasowe i klasowe w USA odzwierciedlają indywidualne różnice w zdolnościach poznawczych. Według autorów poziom inteligencji decyduje nie tylko o tym, kto odniesie sukces na uniwersytecie, ale także o tym, kto będzie bezrobotnym, a kto milionerem; rozstrzygnie o tym, czy matka wychowa dziecko tak, jak trzeba czy zaniedba je oraz o tym, czy obywatel dobrze wypełni swoje obowiązki. Ich zdaniem, wszystkie społeczne patologie nękające amerykańskie społeczeństwo „koncentrują się w niskich rejonach skali inteligencji”. Autorzy konkludują, że wynika z tego jasno, iż państwo nie powinno ingerować w życie społeczne w celu zmniejszenia nierówności, które wynikają „z natury” (1994, s. 167, 251-253, 532-533). Stanowisko Saundersa, Murraya i Herrnsteina jest bardzo kontrowersyjne (by nie rzec rasistowskie i ocierające się o faszyzm), jest wszakże wykorzystywane przez zwolenników „bezwstydnej selekcji” na progu między szkołą początkową a szkołą średnią I stopnia.

4.3. Wolny rynek jako „wychowawca”

Wolny rynek edukacyjny ma nie tylko nauczać, ale także wychowywać. Ma przygotowywać suwerennego przedsiębiorcę oraz konsumenta i polegającą na sobie jednostkę. Rynek jako „wychowawca” – zdaniem jego zwolenników – bezlitośnie karze lenistwo i samozadowolenie, a nagradza zwycięskie konkurowanie i przedsiębiorczość. Jak mówią słowami swego ojca chrzestnego – I. Kristola – neokonserwatyści – ich historycznym **celem jest przekształcenie całego człowieka, nawet wbrew jego woli**, w nowy rodzaj odpowiedni do zarządzania w warunkach współczesnej demokracji (2007, s. 73).

Ma rację Alain Bihl, że wolność w rozumieniu neoliberalistów zmienia się w alienację, pochwałę poddania się kapitalizmowi i państwu (2008, s. 137-139). Jest to kolejny przykład wolnorynkowej nowomowy. Wbrew swoim twierdzeniom o minimum państwa, **państwo neoliberalne ingeruje w edukację, pracę nauczycieli i uczniów w stopniu bez precedensu w historii** krajów anglosaskich (Hursh, s. 6).

Misja wychowawcza wolnorynkowej edukacji realizowana jest także poprzez **obsesję dyscypliny**. Angielskie i amerykańskie szkoły – „w imię doskonałości” – wykluczają ucznia z danej szkoły na zawsze za drobne wykroczenia przeciwko regulaminowi. Wykluczeni często trafiają do *special units*.

Częścią planu wolnorynkowego wychowania jest gwałtownie zwiększająca się liczba programów militarnych w szkołach publicznych Chicago pod rządami Arne Duncana (obecnego ministra edukacji w rządzie Obamy). W mieście tym jest pięć wojskowych szkół średnich oraz 21 programów korpusu kadetów w szkołach „*middle*” (struktury między nauczaniem początkowym i średnim). Szkoły te i programy uczą historii wojskowości i mają militarną dyscyplinę. Uczniowie noszą wojskowe mundury, trenują musztrę i uczestniczą w letnich obozach wojskowych. Autorytarna, hierarchiczna struktura w tych placówkach odzwierciedla tę z armii, lotnictwa wojskowego czy marynarki wojennej. Kadeci są podkomendnymi starszych kolegów, wymagających posłuszeństwa. Poza jedną szkołą wojskową pozostałe mieszczą się w dzielnicach zamieszkałych przez Afroamerykanów (Weil, 2009, s. 10). Cóż, działania wojenne wymagają „mięsa armatniego”.

Antyintelektualny program nauczania i obsesja dyscypliny składają się na ukryty program edukacji neoliberalnej.

4.4. Osobowość autonomiczna czy podporządkowana?

Przykładem neoliberalnej pedagogii jest program MYD, który zarysują za Majiją Nadesan (2005). Jest on określany jako „program pozytywnej interwencji behawioralnej”. Podobnych programów praktykuje się w Stanach Zjednoczonych wiele. W ramach MYD po każdej lekcji nauczyciel pyta każdego ucznia o to, ile jego zdaniem zdobył punktów na tej lekcji oraz czy wykonał to, czego od niego oczekiwano. Uczniowie podają liczbę zdobytych punktów według własnej samooceny (na skali od 1 do 10), a później czekają, czy któryś z kolegów zgłosi uwagę, że przeszkadzał mu w uczeniu się. Samoocena ucznia podlega ocenie kolegów i nauczyciela. Za niesprostanie wymaganiom (m. in. za brak odpowiednich materiałów czy nieodpowiedni ubiór) traci się określoną liczbę punktów.

Uczniowie, którzy nie przestrzegają reguł klasowych, szczególnie gdy przeszkadzają kolegom w uczeniu się, „wybierają” „*steps*”. Jest to miejsce, do którego uczeń musi przejść, jeżeli przeszkadza innym (powrót

do „stania w kącie”?). Uczniowie „wybierający” „steps” muszą stwierdzić, który „wybór” ich zachowania pociągnął za sobą konsekwencję w postaci „steps”, zanim uzyskają pozwolenie na powrót do klasy. „Steps” są prezentowane jako „konsekwencje” a nie kary. Efektem kulminacyjnym „steps” jest wystąpienie ucznia do dyrektora.

Na koniec dnia szkolnego uczniowie, którzy stracą 7 lub więcej punktów, otrzymują notę skierowaną do rodziców, informującą, że ich dziecko straciło dzień.

Majja Nadesan stwierdza, że program MYD dostarcza konkretnej ilustracji tego, jak mikropolityka przyczynia się do nowych, nieprawdopodobnych form społecznej kontroli, samokontroli oraz zarządzania społecznością, jaką jest klasa.

Program nigdy nie podlegał systematycznej ewaluacji. Analizy jego funkcjonowania dokonała autorka artykułu, zmotywowana obserwacjami drugiej klasy, do której chodził jej syn i gdzie praktykowano MYD. Ponadto obserwowała dwie inne klasy, prowadziła wywiady z dyrektorami trzech szkół, psychologami szkolnymi oraz przeprowadziła wiele rozmów z rodzicami i uczniami podlegającymi temu programowi. Dokonała także analizy materiałów dotyczących celów MYD.

Według tych materiałów program ma na uwadze rozwój „kontroli wewnętrznej dzieci” poprzez akcentowanie „wolnej woli i wyboru” każdego ucznia. Podstawowe założenie filozofii MYD dotyczy „ludzkiej godności i odpowiedzialności”. Uczniowie rozumieją, że ich działania mają logiczne i przewidywalne konsekwencje. „Wolna wola i wybór” ucznia wspierają rozwój jego wewnętrznej kontroli. MYD pozwala uczniom często oceniać ich poznawcze i behawioralne zachowania oraz pozwala na poprawę błędów. Filozofia MYD „wspiera prawo każdego ucznia do sukcesów i porażek”. Dzieci, które wybiorą nieuczestniczenie w uczeniu się na danej lekcji, mają taką możliwość pod warunkiem, że nie przeszkadzają w uczeniu się kolegów. Akcentując kontrolę wewnętrzną, „wolną wolę” ucznia oraz jej konsekwencje program „obiecuje terapeutyczne efekty dla samorozwoju ucznia” (s. 4).

Jednostki, które nie biorą „odpowiedzialności” za samokierowanie, podlegają różnego rodzaju dyscyplinowaniu i poradnictwu. Na tym polega paradoks neoliberalizmu, bowiem głosi, że rządzi poprzez indywidualną wolność, ale równolegle praktykuje różnorodne formy władzy. W wielu przypadkach nacisk na „odpowiedzialność” i „obowiązki” przewyższa akcentowanie wolności.

Język programu MYD odwołuje się do wartości uprzywilejowanych w dyskursie neoliberalnym akcentując „indywidualny wybór” oraz „indywidualną odpowiedzialność”. Administratorzy szkół, którzy chcą zademonstrować swego „ducha przedsiębiorczości”, uważają program za bardzo odpowiedni. Dwa największe okręgi szkolne w hrabstwie Maricopa zamieszkuje populacja bardzo aspirująca do awansu. Jest to społeczność wrażliwa na neoliberalną orientację w sferze wartości. Rodzice chcą, by ich dzieci uwewnętrzniły potrzebę dyscypliny, samodyscypliny, odpowiedzialność osobistą oraz aby nabyły umiejętności podejmowania decyzji, by były przedsiębiorcze.

Majja Nadesan uważa (i ma rację), że nagradzanie punktami jest raczej wyrazem autorytarnego kontroli niż działaniem zmierzającym do kształtowania autonomicznej osobowości. Z rozmów z rodzicami i uczniami wynika, że program MYD prowadzi do nadzoru kolegów, do skarżenia w drobnych sprawach, do nacisku ze strony kolegów. Mankamentem programu jest także jego czasochłonność (pochłaniająca czas na prawdziwie

kształćące zajęcia), formalizm, nuda, bierność nauczyciela. Program wdrażany jest przede wszystkim w niższych klasach, ponieważ w klasach wyższych wywołuje on opór uczniów.

Argumenty przeciwko programowi MYD pochodzą również z psychologii. Założenie, że tak małe dzieci są zdolne do racjonalnej refleksji, oceny i planowania jest problematyczne. Ponadto dzieci, które mają biologicznie uwarunkowane trudności z kontrolą impulsów, mogą być obiektem negatywnych sankcji w tym programie. Nacisk na nadzór kolegów i własny reprezentuje to, co Foucault nazywa „władzą panopticonu”. Nie kształtuje ona osobowości autonomicznych, lecz obiekty systemu dyscypliny, osobowości podporządkowane. Przede wszystkim jednak jest to filozofia: nie chcesz się uczyć (w drugiej klasie), to tym lepiej dla neoliberalizmu. Czy nie za wiele odpowiedzialności w tym wieku?

4.5. Strategia korporacji międzynarodowych w edukacji

Jeszcze w 1993 roku pisałam, że mamy do czynienia ze strategią korporacji międzynarodowych w reformowaniu edukacji. Bank Światowy opracował raport o pożądanych kierunkach transformacji polskiej edukacji (1992). Na „szczyście edukacyjnym” w roku 1999, zorganizowanym przez IBM, zaapelowano o reformy **bezpośrednio odpowiadające oczekiwaniom korporacji** (Hursh, s. 5). Chodzi o produktywną jednostkę. Nie ceni się już edukacji w roli kształtowania świadomego obywatela. Zwolennicy korporacyjnej strategii reformowania edukacji zajmują w niej obecnie wpływowe stanowiska (w uczelniach i licznych *think tankach*). Neoliberalizm szturmował najwyższe instytucje uczelniane, szkolnictwo, media, wydawnictwa i sądy doprowadzając do zmiany myślenia ludzi na temat korporacji, prawa, kultury i miejsca jednostki (Harvey, 2008, s. 9-10 i 60-61).

Edukacja neoliberalna jest utowarowiona tak, jak jej podmiot. **Przestaje być bezpłatnym prawem i dobrem wspólnym**. Przeciwnicy wolnorynkowej edukacji argumentują, że nie może ona być kupowana. Może być tylko bezpłatna i hojnie dawana czy postrzegana jako prawo należne wszystkim obywatelom, bez względu na ich zdolności do płacenia (Wringe, 1994, s. 115). Nie można sensownie korzystać z wolności obywatelskiej i politycznej bez zabezpieczenia podstawowych potrzeb społecznych i ekonomicznych. Państwo powinno zatem zabezpieczyć każdej osobie jej prawa w rodzaju edukacji na przyzwoitym poziomie (Sandell, 2009, s. 267). Edukacja ma status dobra wspólnego, ponieważ stwarza podstawowe warunki dla umożliwienia demokracji. Dobro wspólne jest pożądaną służbą publiczną, która podnosi poziom życia wszystkich obywateli i która ułatwia zdobycie przez obywateli kompetencji moralnych, intelektualnych, twórczych, ekonomicznych i politycznych, niezależnie od indywidualnych możliwości płacenia za tę służbę (McLaughlin, 1994, s. 132-135). Edukacja jest dobrem wspólnym, ponieważ jej bezpłatna, uniwersalna organizacja stanowi fundament innych dóbr publicznych, jest źródłem wartości moralnych, społecznych i wspólnotowej odpowiedzialności. Demokratyczne systemy szkolne wzmacniają potencjał intelektualny i twórczy wszystkich uczniów, maksymalizują zasoby talentów w populacji.

Podsumowując **trendy w neoliberalnej polityce oświatowej** należy wskazać:

- prywatyzację i konkurencję rynkową w edukacji,
- paradoksalną, zdawałoby się w tym kontekście, tendencję do centralizacji,
- wzmocnioną, ideologiczną kontrolę edukacji,

- jej zróżnicowanie i specjalizację,
- tendencję do uzawodowienia kształcenia, począwszy od edukacji obowiązkowej,
- dyspozycyjne przygotowanie uczniów do pozycji szkolnej i społecznej, gorszej od pozycji jej bardziej teoretycznie uzdolnionych lub pochodzących z zamożniejszych rodzin kolegów.

Neoliberalizm proponuje edukację – jako korporację biznesu: „komercyjną z wyglądu, hierarchiczną w organizacji, ograniczoną w wolności i zakresie o ile nie możesz zapłacić za więcej” (*Education limited*, 1991, Preface).

Aldridge twierdzi, że szkoły i uniwersytety całkowicie dziś zaakceptowały metaforę rynku, która kształtuje naszą mowę, kolonizuje myślenie i praktykę. Nie zgadzam się z tym twierdzeniem. Analizowałam przejawy oporu przeciwko wolnorynkowej edukacji w świecie nauki (1996, 2001), a jeden z rozdziałów tej książki również na ten opór wskazuje. Natomiast postmodernizm odmawiał wyjaśnienia czegoś tak kluczowego dla zrozumienia współczesnych reform, jak neoliberalizm. Glenn Rikowski określa to jako brak odpowiedzialności, uniemożliwia to tworzenie alternatywnej polityki oświatowej (2008, s. 2).

Bibliografia

- Alderson P. (2000). Citizenship in theory and practice: being and becoming citizens with rights. W: D. Lawton, J. Cairns, R. Gardner (eds) *Education for citizenship*. London: Continuum.
- Aldridge A. (2006a). *Konsumpcja*. Warszawa: Sic!
- Aldridge A. (2006b). *Rynek*. Warszawa: Sic!
- Arestis Ph., Sawyer M. (2009). Neoliberalizm a „trzecia droga”. W: A. Saad-Filho, D. Johnston, *Neoliberalizm przed trybunałem*. Warszawa: Książka i Prasa.
- Bank Światowy o polskim systemie oświaty (raport)* (1992). Warszawa: Biuro Studiów i Analiz Sejmu.
- Bartyzel J. (2004). *W gąszczu liberalizmów. Próba periodyzacji i klasyfikacji*. Lublin: Fundacja Servire Veritati.
- Bauman Z. (2007). *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*. Kraków: Znak.
- Bauman Z. (2009). *Konsumowanie życia*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Beck U. (2002). *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bihr A. (2008). *Nowomowa neoliberalna. Retoryka kapitalistycznego fetyszyzmu*. Warszawa: Książka i Prasa.
- Boaz D. (2005). *Libertarianizm*. Poznań: Żysk i S-ka.
- Brighouse H. (2007). *Sprawiedliwość*. Warszawa: Sic!
- Chaddock G.R. (2003). U.S. watches world's highest incarceration rate. *Christian Science Monitor*, August 18.
- Chmielewski A. (2001). *Spółczesność otwarta czy wspólnota?* Wrocław: Uniwersytet Wrocławski.
- Dowbor L. (2009). *Demokracja ekonomiczna. Alternatywne rozwiązania w sferze zarządzania społecznego*. Warszawa: Książka i Prasa.
- Education limited. Schooling and training and the New Right Since 1979, 1991*. London: Unwin Hyman.
- Fitzimons P. Neoliberalism and education: the autonomous chooser, <http://radicalpedagogy.icaap.org/content/issue4-2/04-fitzimons.html>

- Fletcher A. A review of "The terror of neoliberalism: authoritarianism and the eclipse of democracy", <http://www.freechild.org/Readinglist/terror.htm>
- Friedman M. (1962). *Capitalism and freedom*, Chicago, University of Chicago Press
- Giroux H.A. (2001). Neoliberalism and the vocationalization of higher education, <http://www.henryagiroux.com/online-articles/vocationalization.htm>
- Gordon D. (2009). Wprowadzenie do wydania drugiego. W: M.N. Rothbard, *Egalitaryzm jako bunt przeciwko ludzkiej naturze*. Chicago-Warszawa: Fijorr Publishing.
- Harvey D. (2008). Neoliberalizm. Historia katastrofy. Warszawa: Książka i Prasa
- Hayek F.A. von (1945). The use of knowledge in society. *American Economic Review*, No. 35, September.
- Hayek F.A. von (1976). *The mirage of social justice*. London: Routledge and Kegan Paul.
- Hayek F.A. von (2006). *Konstytucja wolności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hill D. (1999). Class, capital and education. W: D. Matheson, I. Grosvenor (eds) *An introduction to the study of education*. London: David Fulton.
- Hill D. (2006). Class, capital and education in this neoliberal and neoconservative period. *Information for Social Change*. No. 23
- Hursh D., Neoliberalism and control of teachers, students and learning, <http://clogic.eserver.org/4-1/hursh.html>
- Johnson R., 1079. My New Right education. W: *Education limited*, jw.
- Kelly P. (2007). *Liberalizm*. Warszawa: Sic!
- Klein N. (2008). *Doktryna szoku. Jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*. Warszawa: MUZA.
- Kristol I. (2007). *Neokonserwatywne przekonania. Dawniej i dziś*. W: I. Stelzer (wybór i oprac.), Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Legutko R. (1994). Społeczeństwo jako dom towarowy. W: *Etyka absolutna i społeczeństwo otwarte*. Kraków: Arcana.
- Legutko R. (2007). Wprowadzenie do wydania polskiego. W: I. Stelzer (wybór i oprac.) *Neokonserwatyzm*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Mandle J. (2009). *Globalna sprawiedliwość*. Warszawa: Sic!
- McClennen S. (2009). Neoliberalism and higher education, <http://opiniator.blogs.nytimes.com/2009/03/08/neoliberalism-and-higher-education...>
- McLaughlin T.H. (1994). Politics, markets and schools: the central issues. W: D. Bridges, T.H. McLaughlin (eds) *Education and the market place*. London: Falmer.
- Meighan R. (2009) (rec.). J. Taylor-Gatto (2009). Weapons of mass instruction. *Personalized Education Now*, No. 10. New York: New Society Publications.
- Milios J. (2009). Integracja europejska jako narzędzie hegemonii neoliberalizmu. W: A. Saad-Filho, D. Johnston (red.) *Neoliberalizm przed trybunałem*. Warszawa: Książka i Prasa.
- Munck R. (2009). Neoliberalizm a polityka oraz polityka neoliberalizmu. W: A. Saad-Filho, D. Johnston (red.) *Neoliberalizm przed trybunałem*. Warszawa: Książka i Prasa.

- Murray Ch., Herrnstein R. (1994). *The Bell curve. Intelligence and class structure in American life*: New York.
- Nadesan M. (2005). MYD panopticon: neo-liberalism, governmentality and education, <http://radicalpedagogy.icaap.org/conduct/issue8-1/nadesan.html>
- Naismith D. (1994). In defence of the educational voucher. W: D. Bridges, T.H. McLaughlin, *Education and the market place*. London: Falmer.
- Nozick R. (1999). *Anarchia, państwo, utopia*. Warszawa: Aletheia
- Potulicka E. (1993). *Nowa Prawica a edukacja, Cz. I. Geneza reformy edukacji w Anglii i Walii z roku 1988*. Poznań-Toruń: Edytor.
- Potulicka E. (1996). *Nowa Prawica a edukacja, Cz. II. Reforma edukacji według modelu demokracji rynkowej oraz z perspektywy demokracji liberalnej etycznej i socjaldemokracji*. Poznań-Toruń, Edytor.
- Potulicka E. (2001). Przemiany edukacji w Australii na tle reform w krajach anglosaskich. W: E. Potulicka (red.) *Szkice z teorii i praktyki zmiany edukacyjnej*. Poznań: Eruditus.
- Rand A. (2000). *Cnota egoizmu*. Poznań, Zysk i S-ka.
- Radice C. (2007). Strategia bezpieczeństwa narodowego. W: I. Stelzer (oprac. i wpraw.), *Neokonserwatyzm*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Ranciere J. (2008). *Nienawiść do demokracji*. Warszawa: Książka i Prasa.
- Rikowski G. (2008). Postmodern dereliction in the face of neoliberal education policy, [http://www.flow-ideas.co.uk//page=articles&sub=Postmodern%20Dereliction%20in%](http://www.flow-ideas.co.uk//page=articles&sub=Postmodern%20Dereliction%20in%20)
- Rothbard M.N. (2009). *Egalitaryzm jako bunt przeciw naturze ludzkiej*. Warszawa: Firorr Publishing
- Saad-Filho A., Johnston D. (red.) (2009). *Neoliberalizm przed trybunałem*. Warszawa: Książka i Prasa
- Sandel M.J. (2009). *Liberalizm a granice sprawiedliwości*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Saunders P. (1995). Might Britain be a meritocracy? *Sociology*. No. 9
- Saward M. (2008). *Demokracja*. Warszawa: Sic!
- Schumpeter J. A. (1995). *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*. Warszawa: PWN.
- Stelzer I. (oprac. i wpraw.) *Neokonserwatyzm*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne
- Taylor R. (2005). *Swedens new social democratic model*. Devon.
- Toch T. (1991). *In the name of excellence*. New York: Oxford University Press.
- Tooley J. (1994). In defence of market in education. W: D. Bridges, T.H. McLaughlin (eds) *Education and the market place*. London: Falmer.
- Wacquant L. (2009). *Więzienia nędzy*. Warszawa: Książka i Prasa.
- Weil D. (2009). Neoliberalism, charter schools and the Chicago model Obama and Duncan's education, <http://inthesenewtimes.com/2009/08/25neoliberalism-charter-schools-and-the-chicago-model>...
- Wringe C. (1994). Market, values and education. W: D. Bridges, T.H. McLaughlin (eds) *Education and the market place*. London: Falmer.
- Żyro T. (2009). Wprowadzenie. W: M.J. Sandel, *Liberalizm a granice sprawiedliwości*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.